

Nie wystarczy pojechać na urlop?

W katowickim hospicjum spotkałem mężczyznę znieczulonego na Boga i Kościół. Zapytałem go wprost: „Dlaczego jesteś zły na Boga?” Wtedy wymamrotał: „A dlaczego zesłał mi takie męczarnie?” „Kto ci powiedział, że to On zesłał ci cierpienie?” – powiedziałem. Zdziwił się. Spojrzał mi prosto w oczy i zapytał: „A kto inny?” Przytoczyłem mu kilka wydarzeń z życia Jezusa, m.in. przypowieść o chwaście, wyjaśniając, że nieprzyjazny człowiek sprawił, że Boga; Boga, który wychodzi naprzeciw ludzkiej niedoli, uczynił sprawcą swojego cierpienia. Mężczyzna rozplakał się – nie pod wpływem tej rozmowy rzecz jasna; rozpoznał swoją słabość, grzeszność, poznał swój błąd.

Takie myślenie cechuje wielu z nas, zwłaszcza kiedy mnożą się trudności. I mnie ono towarzyszyło. Tego typu doświadczenia pokazują, że Bóg wchodzi w historię ludzkiego życia na tyle, na ile człowiek pozwala Mu wejść. W tym przejawia się subtelność Boga, konsekwentność Jego działania – nie angażuje się, jeśli człowiek nie chce. W ten sposób sam człowiek sprawia, że dla jednych życie nabiera blasku pomimo codziennych trudności, a dla drugich traci sens. Tak! Ja sam decyduję, czy Jezus będzie dla mnie na I miejscu, czy pozostanie tylko zbędną przylepką. Ja decyduję, czy w czasie wakacyjnego odpoczynku pozostanę w Jego bliskości, czy udam się na pustynię hałasu, przyjemności, aroganckiego egoizmu i chamstwa. Ode mnie będzie także zależało, czy po wyjściu z tego domu pozostanie w moim sercu coś z Jego słów:

„Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco”. W tym zdaniu zostało napisane, aby człowiek wypoczął nieco, by w ten sposób odzyskał siebie, odbudował siebie, odnalazł siebie. Odzyskał, odbudował, odnalazł, w znaczeniu fizycznym, jak najbardziej – nad wodą, w lesie, w ośrodkach, sanatoriach... Jednakże człowiek musi cały siebie odzyskać, odnaleźć, odbudować – tego nie da się osiągnąć na leżaku, przed telewizorem; tu potrzeba miejsca osobnego, ustronnego jak najbardziej, ale od wrzasku, gwaru, kolejek, tłumów.

Przesłanie dwóch pierwszych czytań ujawnia potrzebę podejmowanego wypoczynku. Jest on przede wszystkim szansą dla Boga i drugiego człowieka. W ten

sposób stwarzamy okazję, aby na nowo odzyskać, odnaleźć, odbudować w sobie ich prawdziwy obraz.

Nie Bóg jest zły, ale nasze wykoślawione wyobrażenie o Nim, zdeprawowane ludzkimi zabobonami. Nie drugi człowiek jest zły, ale nasze egoistyczne postrzeganie, zniekształcone własnymi potrzebami i oczekiwaniami. Maciek wrócił z podwórka ze łzami w oczach. Został wyśmiany i poniżony przez swoich kolegów. Wieczorem opowiedział o tym tacie. Myślał – jest silny, to się z nimi rozprawi. A on po chwili milczenia powiedział: „Dzisiaj w pacierzu pomodlimy się za nich”. Malec od razu zaczął się buntować. Nie spodziewał się takiej reakcji. Chciał to załatwić na pięści. W odpowiedzi usłyszał: „Przez modlitwę rozszerzamy serca, a ty chociaż jesteś jeszcze mały, serce możesz mieć duże”. To wydarzenie podsuwa myśl o proponowanych miejscach wypoczynku, kompleksowych rzecz jasna, niewybrakowanych. W bliskości z Panem dusza człowieka doznaje orzeźwienia, Boża łaska przywraca ją do pierwotnego stanu. Bez oazy modlitwy, bez przystani lektury duchowej, bez runa Słowa Bożego, człowiek nie odzyskuje, nie odnajduje, nie odbudowuje siebie.

Bóg stworzył mnie i ciebie i On też wie najlepiej, czego nam potrzeba. Chcę, aby każde spotkanie z Nim kończyło się realizacją tego, co zaplanował dla mnie, a więc na ten czas niech to będzie „wypoczynek dla ducha i ciała”. Amen.

XVI Niedziela Zwykła